Nr. 88. We Lwowie Wtorek dnia 29. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz: **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologi **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Lwów 28. marca.

Gimnazjum polskiemu w Cieszynie, tej jednej z najważniejszych twierdz naszych na zachodnich kresach, grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż może być albo zupełnie lub częściowo zamknięte. Wiadomość ta nad wyraz smutna tem bardziej jest przygnębiająca, że niebezpieczeństwo nie grozi ani z powodu braku funduszów, ani ze strony naszych nieprzyjaciół, lecz ze strony **kilku inteligentnych jednostek polskich** na Szląsku. Nieprawdopodobne to, ale niestety prawdziwe.

O sprawie tej dobrze poinformowany krakowski *Głos narodu* donosi co następuje:

„Od dłuższego już czasu polityczne stosunki na Szląsku żywym napełniają niepokojem baczniejszego ich obserwatora. To, co wygląda z daleka tak pięknie i dzielnie, z bliska nie wytrzymuje zgoła nieraz krytyki; uczestnicy wiecu cieszyńskiego mieli sposobność przekonać się o tem na miejscu z rozmów, jakie o stosunkach i ludziach cieszyńskich nawiązywało się z przedstawicielami młodszego pokolenia szląskiego. Na zebraniu towarzyskiem w Czytelni, po rozbitym przez socjalistów wiecu, wypowiedziano nawet publicznie kilka mów, w których zarzucano oficjalnym przywódcom narodowym na Szląsku nie jedną opieszałość, nie jedno przewinienie, nie jedno zaniedbanie; dość powiedzieć, że któryś z mowców obwinił jednego z najgłośniejszych przywódców ruchu, że dzieci swoje do szkół niemieckich oddaje i że w domu tylko po niemiecku rozmawia, a język polski ma tylko na pokaz, dla politycznego użytku i dla zjednania sobie sympatji ludu... Nie wierzyliśmy temu z początku... niestety! była to prawda. Nie bez przerażenia dowiadywaliśmy się już wtedy, że pomiędzy tymi przywódcami zakorzenia się coraz silniej niezdrowa prowincjonalna wyłączność, ożywiona niechęcią do wszystkiego, co idzie z Galicji; spostrzegaliśmy również, że nie bez związku z tą prowincjonalistyczną agitacją pozostaje akcentowana silniej niż kiedykolwiek protestancka żarliwość, stawiająca się coraz skwapliwiej w przeciwieństwo do „katolicyzmu Galicjan“, a u katolików szląskich, pozbawionych swego pasterza i zdanych na macoszą opiekę pruskiego biskupa-germanizatora, spotykająca się niejednokrotnie z biernością, skłonnością do ustępstw i zadowoleniem się drugorzędną rolą.

„Że w takich stosunkach, prędzej, czy później, musiało przyjść do mniejszej lub większej katastrofy, można było już wtedy przewidywać i obawiać się, że ta katastrofa bardzo łatwo może dotknąć w pierwszym rzędzie polskie gimnazjum w Cieszynie, w którem naturalnym rzeczy porządkiem grupowali się ludzie młodsi, oddani gorąco ogólno-polskiej sprawie, niektórzy nawet umyślnie przybyli do Cieszyna, aby siły swoje oddać, choćby wśród gorszących warunków służbie narodowej. Tak się też stało. Dowiadujemy się mianowicie, że dnia 12. lutego trzej profesorowie cieszyńskiego gimnazjum wystosowali do zarządu Macierzy szkolnej pismo, którego tekst dosłowny brzmi jak następuje: „Szanowny Zarządzie! Ponieważ wielu wpływowych członków Macierzy szkolnej, a nawet posłowie szląscy — jak tego nowy dowód mieliśmy przed kilku dniami — stoją wytrwale na tem stanowisku, że „Galicjanie“ nie powinni mięszać się do spraw szląskich, „pchać się na Szląsk“ i zajmować posad Szlązakom, przeto, chcąc zrobić miejsce dla nich, zrzekamy się posad nauczycielskich gimnazjum polskiego w Cieszynie z dniem 31. sierpnia 1898 roku. Życząc szanownemu zarządowi jak najszybszego obsadzenia wszystkich posad w gimnazjum **polskiem** w Cieszynie samymi takimi Szlązakami, którzy nic nie chcą wiedzieć o **Polakach**, kreślimy się z szacunkiem *Jan Śnieżek, Marceli Maternowski, dr. Aleksander Czuczyński.*“

„Z krótkiego tego listu tryska rozgoryczenie, na które się musiało złożyć długo tłumione wzburzenie wraz z silnem przeświadczeniem, że w zachodzących warunkach wszelka dalsza praca jest w istocie niemożliwa. Zarząd Macierzy szkolnej wystosował do wymienionych trzech nauczycieli odpowiedź, w której starał się konflikt zasadniczy ograniczyć do kwestyj czysto osobistych. Wobec tego, dla wyjaśnienia rzeczy, pp. Śnieżek, Maternowski i dr. Czuczyński wystosowali dnia 9. marca do zarządu nowy list, cokolwiek obszerniejszy, w jędrnych słowach określający stan rzeczy, a mający dla nas wszystkich pierwszorzędną informacyjną doniosłość. List ten brzmi:

„Szanowny zarządzie! W odpowiedzi na list szan. zarządu z dnia 5 marca br. pozwalamy sobie zaznaczyć, że pobudki, które nas skłoniły do ustąpienia z posad nauczycieli gimnazjum polskiego w Cieszynie, są daleko głębsze od wspomnianych w liście szanownego zarządu.

„Małoby nas obchodziły zdania, które mają o nas pojedyncze osoby, ale jako Polacy mamy prawo i musimy zwracać uwagę na ogólny kierunek, w jakim idzie cały ruch narodowy polski na Szląsku, którego najsilniejszą podwaliną ma być gimnazjum polskie. Ponieważ zaś przewodnicy tego ruchu — a liczymy do nich nie samych tylko posłów — nie uwzględniają z całym naciskiem podkładu polskiego, który jedynie nas łączyć może, lecz kierują się pobudkami wyznaniowemi, lub osobistemi, musiały wyniknąć nieporozumienia i nieznośne dla nas położenie, tem dla nas przykrzejsze, że i zasady, reprezentowane przez nas w szkole, nie idą w parze z zasadami i postępowaniem tych przewodników. Że zaś ani oni, ani my nie zmienimy swych zapatrywań, rozterka ta musiałaby trwać ciągle.

„Chcąc przeto temu tamę położyć, uznaliśmy ze względu na dobro sprawy, za najodpowiedniejsze usunąć się ze Szląska, gdyż tylko wtedy może zapanować spokój, a ruch narodowy polski, chociaż wolniej, to jednak z czasem, siłą elementarną wyrośnie nad głowy swych przywódców. My jednak, z powodu przekonań naszych, bezczynnie na to czekać nie potrafimy, a pracować nam poza szkołą, jako nie Szlązakom, zabroniono nawet w najskromniejszym zakresie. *Dr. A. Czuczyński, Marceli Maternowski, Jan Śnieżek.*“

Ogłaszając powyższe listy, pojmujemy doskonale, jak wstrząsające one wywrą wrażenie. Wiemy także, jak głośne okrzyki tryumfu podniosą nasi wrogowie, dowiedziawszy się o rozprężeniu w znienawidzonem gimnazjum kresowem. Czy jednak przydałoby się na co taić rozkład, który prędzej czy później musi wydobyć się na zewnątrz? Czy nie lepiej odrazu doprowadzić do pęknięcia wrzodu, choćby przytem miał być ból, niż czekać aż jad zatruje cały organizm? Obecna uwaga zwrócona zostaje na to, co złe: może się jeszcze uda zażegnać secesję galicyjskich nauczycieli z cieszyńskiego gimnazjum. Nie można wątpić, że jeżeli ci nauczyciele będą widzieli dokoła siebie energiczne usiłowania około wykorzenienia chwastów, jakie zarastają pole narodowej pracy na Szląsku, usuną na bok swoje osobiste przykrości i zdecydują się czekać, aż stanowiska kierowników narodowego ruchu dostaną się umysłom o szerszych horyzontach, sercom oddanym na usługi nietylko szląskiej, ale i polskiej sprawie, charakterom oddanym ludowi i Ojczyźnie nie przez politykę, ale z głębokiego przyrodzonego popędu.

Poseł do rady państwa, dr. Michał **Danielak**, w liście nadesłanym do *Głosu Narodu*, stwierdza rzucone przez niego oskarżenie przeciwko kilku przywódcom szląskim, i pisze, „iż kilku „patrjotów“ szląskich wbrew których woli gimnazjum utworzono, nie mogąc zapobiedz „przedwczesnemu“ otwarciu instytucji rozpoczęli krecią walkę z nauczycielami gimnazjum, robiąc im zarzut, że się nie urodzili na Szląsku. I doprowadzili do tego, że zniewolili kilku nauczycieli do podania się do dymisji“.

Zarząd „Macierzy“ zwołał na dzień 2. kwietnia br. walne zgromadzenie członków do Cieszyna. Ma ono rozstrzygnąć tę sprawę nieszczęsną, a temsamem zapewnić i uregulować dalszy prawidłowy rozwój instytucji, która się stała chlubą polskiej pracy nad odrodzeniem społeczeństwa. Byłoby wskazane, aby walne zgromadzenie było jak najliczniejsze. Gdy Królestwo i Litwa nie mogą wziąć licznego udziału, obowiązana jest Galicja i W. Ks. Krakowskie, obowiązany jest lud polski na Szląsku stanąć na walnem zgramadzeniu i przypomnieć owym „patrjotom szląskim“, że gimnazjum polskie w Cieszynie zostało założone nie za ich pieniądze, ale za pieniądze **polskie**, że gimnazjum to jest **polskie**, że Szląsk jest ziemią **polską**, a a więc częścią ziemi **polskiej**, że praca narodowa czy to w Galicji czy na Szląsku jest pracą tylko **polską** i że **nikomu**, pod piętnem zdrady narodowej, nie wolno dzielić narodu naszego na Polaków, Szlązaków itd., bo kto tak czyni, ten wstępuje w ślady wrogów naszych, którzy nas potargali na sztuki.

Nauczyciele zaś gimnazjum w Cieszynie, którym ostatnie walne zgromadzenie wyraziło uznanie i serdeczne podziękowanie za gorliwą i pożyteczną pracę, powinni nad niedorzecznemi wymysłami „owych patrjotów szląskich“ przechodzić do porządku dziennego, pamiętając, że pracują dla narodu.

Zola-Dreyfus.

VI. Zola nie ośmielił się nawet dowodzić słuszności zarzutu, który uczynił sądowi wojennemu. Nie miał wcale tego zamiaru; chciał po prostu, obchodząc, dowieść, że Dreyfus jest niewinny, albo też przynajmniej, że był skazany nielegalnie i że wskutek tego wyrok powinien być zniesiony. W tym celu zniewolił sąd do wezwania specjalistów, wynajętych przez rodzinę Dreyfusa za olbrzymie sumy, aby dowieść, że nie Dreyfus, lecz Esterhazy napisał osławione *bordereau*.

Ci świadkowie nie widzieli nigdy oryginału *bordereau*, a jednak, mimo tego, iż żaden sumienny ekspert nie odważyłby się sądzić na podstawie kopji, której **wierności** nikt sprawdzić nie może, śmiało i z przekonaniem objawiali swoje zdanie.

O ile tym ekspertom wierzyć można, wynika z dwóch następujących przykładów: jeden z nich opierał się na przekonaniu, że uwaga, skreślona na marginesie *bordereau* przez przewodniczącego sądu wojennego, jest napisana przez Dreyfusa; drugi zaś zauważył w stylu *bordereau* „duch niemiecki“ i twierdził, że tylko Esterhazy a nie Dreyfus mógł napisać tak nie po francusku: *„Sans nouvelles, je vous adresse cependant quelques renseignements“*, aczkolwiek opublikowany przedtem list Dreyfusa do żony, napisany z wyspy Djabelskiej, rozpoczyna się słowami: *„Quoique sans nouvelles depuis mon départ, j'espère cependant“* itd. Oto godni ludzie, których zeznania, zdaniem prasy zostającej na usługach syndykatu, powinny być uznane jako dostateczne, aby wywołać rewizję procesu Dreyfusa!

Kilku członków, ogólnie szanowanych, *école de chartres* otwarcie protestowało przeciwko sposobowi postępowania tych panów, którzy ekspertyzę traktowali poprostu nogami, ale o tym proteście uczonych i szanowanych historyków, paleografów, archiwarjuszów i akademików publiczność zagraniczna nie dowiedziała się ani słówka. Nie doniesiono jej nawet o najważniejszych rzeczach w interesie samej sprawy.

Nie opowiedziano tej zagranicznej publiczności o roli, jaką odgrywał główny rabin Francji w prologu procesu, nie opowiedziano, jaka pogarda otoczyła grzesznika Clemenceau, tego wspólnika Reinacha i Herza w sprawie panamskiej. Tej publiczności dotychczas przedstawia się wygnanego ze służby wojskowej podpułkownika Picquarda jako jakąś wzniosłą bohaterską postać!

Ten szanowny jegomość, protegowany Reinacha, był naczelnikiem biura szpiegowskiego w ministerstwie wojny, t. j. posiadał stanowisko wymagające wielkiego zaufania i wielkiej dyskrecji. Pewnego pięknego dnia, prawdopodobnie pod wpływem obcym, wpadł na myśl, że Dreyfus jest niewinny. Nie powiedziawszy ani słowa swej władzy przełożonej, rozpoczął tajne śledztwo przeciw majorowi Esterhazy'emu. Kazał go śledzić przez kilka miesięcy, a zawsze na swoją własną odpowiedzialność, zatrzymywać na poczcie i otwierać otrzymywane przez Esterhazy'ego listy — i naradzał się w ministerstwie wojny prywatnie z adwokatem cywilnym, któremu bez ceremonji opowiadał nietylko wszystko, co wiedział o sprawie Dreyfusa, traktowanej przy drzwiach zamkniętych, ale pokazywał nawet tajne dokumenty, jak to pod przysięgą stwierdziło dwóch świadków wojskowych.

Ale na tem nie kończy się jeszcze historja jego działalności. Zażądał on od jednego z podwładnych fałszywego świadectwa o charakterze pisma na kartce korespondencyjnej; chciał zaopatrzyć kartkę tę fałszywą marką pocztową i stemplem, aby zmusić niejako wszystkich do uwierzenia w jej prawdziwość; dalej ogłosił w jednym z dzienników listy jenerała Gonse, które w każdym razie powinien był trzymać w tajemnicy, ponieważ one tyczyły się poufnych spraw służbowych, a wreszcie na rozprawie sprytnie walczył przeciwko oficerom, bezpośrednim swoim przełożonym, był doskonałym rzecznikiem Zoli i obrońcy tego ostatniego dostarczał najkorzystniejszego materjału, a kiedy Labori zwrócił się do niego z zapytaniem, przez niego samego już naprzód ułożonem, z znaczącym uśmiechem odparł, iż nie może odpowiedzieć, ponieważ jest związany tajemnicą służbową.

Czy w którejkolwiek armji znajdzie się chociażby jeden oficer, któryby podał rękę podobnemu koledze, a czy w innym sądzie prokurator nie zażądałby natychmiastowego uwięzienia tego podejrzanego o krzywoprzysięstwo oficera, aby przynajmniej uczynić go nieszkodliwym dla dalszego przebiegu sprawy?

Z prowincji.

Rawa ruska 22. marca. *(Ustąpienie i pożegnanie starosty.)* Powiat rawski poniósł w b. m. dotkliwą stratę przez ustąpienie starosty dra Juljusza Szumlańskiego, przydzielonego do służby w namiestnictwie. Najszersze koła ludności pospieszyły dać przy tej sposobności wyraz powszechnemu uznaniu i bardzo żywym uczuciom czci i wdzięczności dla człowieka, który dla całego powiatu położył ogromne zasługi, a przymiotami swego charakteru, umysłu, serca i towarzyskiego obejścia się, umiał sobie podbić wszystkie warstwy i obie narodowości. Łącząc z gorliwością i energją naczelnika powiatowej władzy administracyjnej wysokie poczucie obywatelskich zadań i obowiązków, brał dr. Szumlański od ośmiu przeszło lat swojego w Rawie pobytu, bardzo czynny i skuteczny udział w toku wszystkich spraw, w których chodziło o obronę bądź idealnych dóbr, bądź materjalnych interesów powiatu. Stanąwszy z zapałem na straży niedojrzałych i maluczkich tępił nieubłaganie zagnieżdżone tu od dawna rozmaite sposoby wyzysku, a zwłaszcza powściągnął grasujące lichwiarstwo i gorączkę emigracyjną, wywołaną niecnemi agitacjami spekulantów. Zabiegom jego niestrudzonym w sprawach szkolnictwa ludowego w znacznej mierze zawdzięczać należy, iż liczba szkół w powiecie w tym czasie niemal o połowę się podniosła i powiat ten, który przed jego przybyciem był jednym z najbardziej upośledzonych pod tym względem, obecnie zalicza się do lepszych nietylko co do ilości, ale i stanu szkół i zyskał nadto za niemniej gorliwą inicjatywą i współudziałem dra Szumlańskiego szkołę zawodową szewską w Uhnowie. W uznaniu zasług, położonych około powstania i rozwoju kasy zaliczkowej w Rawie, utworzył wydział kasy z okazji jego przeniesienia stypendjum jego imienia o rocznych 60 zł. przez niego nadawać się mające biednym z tutejszego powiatu. Ile zdziałać może przy odpowiedniej dobrej woli sprężysta władza rządowa w powiecie dla podniesienia zasobów gminnych, tego dowiódł w tych niewielu latach p. Szumlański, zrewindykowawszy dla Rawy wyłączne prawo rzeźni publicznej i przeforsowawszy należyte jej urządzenie, jak również urządzenie miejskiej targowicy i spędzalni dla trzody chlewnej, skutkiem czego dochody gminne podniosły się o najmniej 7.000 zł. rocznie. Świeżo założone stowarzyszenie mieszczan chrześcjańskich „Zgodę“, otoczył najżyczliwszem poparciem i opieką, dzięki czemu ta instytucja, mająca na celu moralne i umysłowe podniesienie swych członków w kierunku narodowym i katolickim, rozwija się bardzo pomyślnie. Wszystkie te i wiele innych zbawiennych wyników jego działalności tak wszechstronnie rozwijanej, a dbałej przytem ustawicznie o to, aby utrzymywać ścisły kontakt i porozumienie z tokiem czynności i obrad reprezentacji powiatowej, na której posiedzeniach z zasady bywał obecny, zjednały mu tak wielki mir wśród wszystkich warstw powiatu,

(14)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Najtrudniejszem jednak zadaniem było sformułowanie żądań. Usunięcie dawnego systemu i znienawidzonych jego przedstawicieli Metternicha i Sedlnitzkiego, szefa policji, było na ustach wszystkich, ale brakło przewodniej myśli — czego po ustąpieniu systemu i osób żądać? Mimowoli zwracały się oczy wszystkich na „stany.“ Pretensjonalna to i sumienna, a niedołężna była instytucja! My z historji naszej znamy ją doskonale, a nie była ona lepszą i w innych krajach koronnych — ale ostatecznie była. Otóż w r. 1848 zbierające się w Landhauzie „Rotfrackstände“, jak nazywali je Niemcy, nie były spokojne jak zazwyczaj. Wszyscy członkowie czuli, że wyjątkowo w tym roku nie dadzą się prace streścić w kilku ceremonjach i obiadach, cały kraj, a raczej cała monarchja czekała na ich słowo. Marszałkiem stanów niższo-austrjackich był hr. Montecuccoli, człowiek jak na owe czasy wcale liberalnych przekonań, ale pragnący urzeczywistnić swe dążenia w drodze reformy, a nie rewolucji. Widział on niebezpieczeństwo rewolucji jaśniej niż kto inny, i dlatego bez wszelkich wstępów zaproponował na pierwszem zaraz posiedzeniu w dniu 13. marca, ażeby przystąpić do obrad nad opanowaniem ruchu rewolucyjnego.

Tymczasem w Burgu wszyscy byli bezradni. Cesarz Ferdynand, cierpiący bardziej niż kiedykolwiek, nie był zdolny do powzięcia jakiegoś energiczniejszego postanowienia. Metternich już od czasu wybuchu rewolucji w Paryżu był jakby sparaliżowanym w swych działaniach i nie myślał nawet o walce. To też bez przeszkody udało się przewódcom poprowadzić tłumy ludu na podwórzec gmachu stanowego. Zbiegowisko rosło z każdą chwilą, ale ta masa wzburzona nie widziała czego żądać, co robić? Z drugiej strony przerażone stany nie zdecydowane, jak się wobec tej masy wzburzonej zachować, również stały nieporadne. Z tej draźliwej sytuacji wybawił obie strony dr. Fischhof, który wygłosił mowę formułującą żądania ludu i odrazu stał się jednym z przewódców ruchu. Mówił on o wolności druku, o sądach przysięgłych, o reprezentacjach ludu i współudziale w rządach, o wolności religijnej, wolności nauczania, odpowiedzialnem ministerstwo etc.

Scenę tę tak opisywał sam Fischhof *).

Wyszedł on na miasto, nie mając zamiaru brać udziału w ruchu.

„Widząc jednak tłum ludzi, między którymi było mnóstwo do kwiatu inteligencji należących i młodzieży, nieporadnych i oczekujących czegoś — a nikogo, coby miał odwagę zrobić jakiś początek: — widząc, że manifestacja, która zrazu przybierała postać poważną, — zaczęła się stawać śmieszną i pobudzać do uwag satyrycznych — poczuł on instyktowo, że to jest chwila przesilenia — że tu chodzi o śmierć lub życie nowej ery dla Wiednia i Austrji — że podanie jej w pośmiech byłoby zabójstwem dla rewolucji, a hasłem zwycięstwa dla reakcji. — Zawstydził się Fischhof niemęskości Wiedeńczyków i prawie bezwiednie, jakby pchnięty jakąś tajemniczą siłą — zawołał:

— Mości panowie!

Szmer podziwienia powstał w publiczności.

— Mówca! — odezwał się jeden.

— Ktoś przemawia! — odezwali się drudzy i wszyscy zwrócili wytężone słuchy ku stronie, skąd ich doszedł głos śmiałka.

Fischhof sam się zdziwił, ale pierwszy krok był uczyniony, własna godność nie pozwalała już cofać się.

— Wszystkich oczy były na mnie zwrócone, musiałem chcąc nie chcąc, przemówić — tak zeznawał sam Fischhof później o tej chwili.

Z nienacka, bez postanowienia i bez zamiaru — stał się Fischhof przewódcą politycznym.

„Odwaga cywilna“ była jego hasłem — to wypowiedział on w swojem pierwszem przemówieniu.

„Mamy dziś dokonać ważnego posłannictwa, mówił Fischhof. — Chodzi o to, aby mieć odwagę, aby powziąć stanowcze postanowienie i wytrwać w niem nieustraszenie. — Kto w takim dniu odwagi nie ma, ten niech idzie między dzieci“.

W mowie swojej wypowiedział Fischhof dalej: czego należy żądać? Żądania te jednakże, prócz jednej wolności druku, — nie były dokładnie sformułowane. Zakończył bardzo sympatycznie przyjętym, politycznie doniosłym okrzykiem — ale tylko okrzykiem i wyrazem uczucia — a nie żądaniem:

„Niech żyje Austrja i jej przyszłość!“ „Niech żyją sprzymierzone ludy Austrji!“ „Niech żyje wolność!“

Takie było zakończenie mowy Fischhofa.

Wywołała ona powszechny zapał — a mówca był zupełnie nieznanym.

Po przemówieniu Fischhofa wołano:

„Nazwisko mówcy!“

Mówca przedstawił się publiczności: — Jestem doktor Adolf Fischhof.

„Wolność druku — wolność religijna — wolność nauki — odpowiedzialne ministerstwo — reprezentacja narodowa — uzbrojenie ludu — wreszcie łączność z Niemcami“ — to były hasła rewolucyjne — ale były to okrzyki, jak te — co dzieci wydają, gdy się im poda jakąś nową myśl.

Wśród chaotycznego tłumienia się zgromadzonych i niesłychanego zgiełku, jaki powstał z niepewności co dalej czynić, potrafił wprawdzie nowy bohater chwili, — Fischhof — nadać temu wirowi pewny kierunek przez to, iż dał hasło, aby się udać do radzących właśnie — a raczej w śmiertelnym strachu zostających — stanów: ale niepraktyczność i nieporadność tak jednych, jak drugich, wzmagała tylko zamięszanie.

Wreszcie udało się marszałkowi stanów Montecuccolemu łącznie z Fischhofem uspokoić trochę lud przez ogłoszenie uchwały stanów: że dwunastu mężów zaufania z pośród ludu ma być dopuszczonych do obrad sejmu.

Wezwano te tłumy, bez wszelkich formalności, do wybrania owych dwunastu.

Nowy zgiełk — ogłuszający hałas — nowe zamięszanie — spierano się o skład deputacji.

Znowu tedy przyszło Fischhofowi zawładnąć tłumem.

Wśród okrzyku:

— *Der Freiheit eine Gasse* — podzielił on zgromadzonych na cztery grupy i wezwał do wybrania sześciu mieszczan i sześciu studentów.

Znowu powstał opór. — Jedni chcieli ośmiu mieszczan, a czterech studentów; inni z każdej narodowości po jednemu.

Wśród wrzawy powstałej przez tę nową waśń, przecisnął się przez tłumy student do owej sławnej studni, z której Fischhof proklamował rewolucję, a która służyła w owych chwilach za mownicę, — i wydobywszy się na daszek zaczął odczytywać mowę, którą Kossuth miał w sejmie węgierskim dnia 13. marca 1848 roku przełożoną na prędce na niemiecki język.

Była to owa sławna mowa, którą poczytywali jedni jako zaszczepienie systemu konstytucyjnego, drudzy jako zarzewie rewolucji węgierskiej i austrjackiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Karol Widman, Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny. Lwów 1891.

wyjąwszy chyba żywioły utrzymujące się z cudzej pracy i ciemnoty, miłość i poważanie takie, jakiemi nikt przed nim na tem stanowisku się nie cieszył. To też duchowieństwo obu obrządków, obywatelstwo i inteligencja, tłumne deputacje nauczycieli, mieszczan i włościan i osoby prywatne, wszyscy żegnali go uroczyście z żalem tem serdeczniejszym, iż ze słynącym z zalet gościnności i towarzyskości domem pp. Szumlańskich ubył dla całej okolicy punkt zborny i było to miejsce, gdzie dzięki rzadkim przymiotom przezacnej gospodyni, każdy gość znajdował i rozrywkę dla niego najmilszą i pożyteczną strawę dla umysłu. Na ostatniej wielkiej uczcie pożegnalnej, odszczególnionej telegramem gratulacyjnym krajowego inspektora szkół p. Baranowskiego i uświetnionej nader udatnemi i sympatycznemi produkcjami włościańskiego chóru i orkiestry z Machnowa, wygłoszono cały szereg toastów doniosłej treści, w których przedstawiciele obu narodowości i różnych zawodów składając hołd zasługom dra Szumlańskiego, ślubowali sobie przy tej okazji nawzajem dalszą zgodną pracę dla dobra ogółu w kierunku przez niego wytkniętym.

Wadowice 25. marca. *(Stracenie Włodarskiego).* Dnia 24. bm. Wadowice były widownią nader smutnego aktu, który rozegrał się we wnętrzu gmachu sądu obwodowego. W dniu tym odbyło się bowiem stracenie sławnego mordercy Włodarskiego. Od lat 16 jak istnieje sąd obwodowy, ten wypadek jest dopiero pierwszy. Już od wczesnego ranka tłumy ciekawej ludności okrążały sąd. O godzinie 6 rano przybyła kompanja wojska i otoczyła ze wszystkich stron gmach sądowy. Przed godziną 7 wkroczyły na dziedziniec środkowy dwie kompanje wojska 56 p. p., a utworzywszy prostokąt przed szubienicą odgraniczyły tę przestrzeń od publiczności, która tam za otrzymanemi kartami wstępu się znajdowała. Z boku przed szubienicą umieścił się trybunał i komisja lekarska, za słupem na schodkach kat z Wiednia Selinger, a obok niego dwóch pomocników.

Z uderzeniem godz. 7 wyprowadzono delikwenta z jego kaźni, który nie wyspowiadał się, mimo wytężonej w tym kierunku pracy kapelana zakładu ks. S. Janiczaka, a który z małemi przerwami blisko półtora dnia u niego przesiedział. Włodarski tylko przeklinał Boga, sąd, urzędników i wszystko na świecie. Ubrać się nie chciał i dopiero pod presją dozorców i ich pomocy to uczynił.

W asystencji kapelana, który zanim postępował, podtrzymywany z powodu nadzwyczajnego osłabienia przez dwóch dozorców więziennych, a w towarzystwie ośmnastu żołnierzy, sprowadzony został z pierwszego piętra na miejsce stracenia. Szedł spokojnie, lecz na twarzy malowało się silne przygnębienie. Skoro stanął na pięć kroków przed szubienicą, cofnął się trochę w tył i westchnął głęboko. W chwili tej przystąpili pomocnicy kata i założyli mu pas w takich wypadkach używany. Po założeniu tegoż delikwent wzniósł głowę i oczy ku niebu i rzekł: „Jezus, Marja, Józef, darujcie mi moje ciężkie przewinienia“. Gdy podszedł pod sam słup, pomocnicy kata podnieśli go na rękach, a kat założył mu na szyję stryczek. Skoro mieli go już opuścić, podniósł jeszcze raz głowę ku niebu i rzekł: „Żegnam icę świecie — amen“. Stało się zadość sprawiedliwości, po pięciu minutach już nie żył, a obecni lekarze skonstatowali śmierć.

Towarzyszami Włodarskiego w jego niecnych sprawkach i w mordowaniu bankiera Kohna w Pszczynie byli: Jarzyna, który roku zeszłego otruł się tutaj w więzieniu śledczem fosforem z zapałek i Stacho, odsiadujący obecnie karę za zbrodnię kradzieży i zbrodnię morderstwa, dokonanej na bankierze Kohnie. Chociaż Stacha również skazano na karę śmierci przez powieszenie, to jednak wyrok ten okazał się nieprawomocnym dlatego, że Stacho jest poddanym węgierskim. Gdy jednak otrzyma tutejszą przynależność, wyrok na nim podobnie jak na Włodarskim, jeśli nie uzyska ułaskawienia, zostanie wykonany.

Grodek 25 marca. *(Niedoszłe samobójstwo. — Bukiet. — Mokre kuplety).* Dnia 20 b. m. po południu panna Golińska, najlepsza aktorka bawiącego tu teatru prowincjonalnego pod dyrekcją p. Müllera, wskutek nieporozumienia ze swoim szefem, usiłowała utopić się w tutejszym stawie. Na szczęście jednak, staw ten od niepamiętnych czasów nieczyszczony, jest tylko wskutek swych wyziewów zabójczy dla mieszkańców Gródka, gdyż nagromadzony namuł, błoto i t. p. „kultury“ laseczników, bakcylów, mikrobów i jak one się tam jeszcze nazywają, uczyniły go tak płytkim, że przy brzegu zwłaszcza trudno w nim znaleść dość głębokiej wody nawet dla tego, kto sam szuka samobójczej śmierci. To też i desperatkę wyciągnięto rychło z wody, a skończyło się tylko na zimnej „kąpieli błotnej“, która powinna zająć lekarzy, gdyż nietylko że nie zaszkodziła tej, która jej użyła, lecz przeciwnie, panna Golińska w jednej chwili straciła katar i chrypkę tak dalece, że jeszcze tego samego wieczoru wystąpiła na scenie i podobała się bardzo publiczności.

Dnia 23. bm. miano odegrać na dochód „Sokoła“ i „Ochotniczej straży ogniowej“ sztukę ludową „Łobzowianie“. Podczas przedstawienia (cała sala była literalnie nabita publicznością), grono miłośników sztuki ofiarnowało pannie Golińskiej (która nawiasem powiedziawszy, grała bardzo ładnie) wspaniały bukiet z żywych kwiatów. Dyrektor widocznie z zazdrości, że uznanie to nie spotkało jego, chcąc wywrzeć swą złość na pannie Golińskiej, wystąpił zaraz na scenę i zaczął śpiewać różne kuplety pod jej adresem skierowane. Na ostatni z nich mniej więcej następującej treści:

„Spróbuj raz jeszcze skoczyć do wody
„I zmocz swe dolne podniety,
„A jestem pewny, że młodzież z Gródka
„Wręczy ci cztery bukiety“.

odezwały się zupełnie zasłużone gwizdania i syki, na co dyrektor jął obelżywemi słowy lżyć rzekomych demonstrantów, czem oburzona publiczność opuściła natychmiast salę i przedstawienie zostało przerwane. Panną Golińską zainteresowała się żona jednego z tutejszych nauczycieli, a pan dyrektor obawiając się dalszych następstw swojego nietaktu, wyjechał następnego dnia ze swą trupą do Jaworowa.

Do wyborców komisji

dla podatku osobisto-dochodowego, wydaną została następująca odezwa:

Ogólne zgromadzenie obywateli ze wszystkich trzech kół wyborczych uchwaliły polecić szanownym wyborcom następujących kandydatów na członków komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego i tychże zastępców:

Koło II. członkowie: Chołoniewski Stanisław architekt, dr. Gorecki Władysław adwokat, Ihnatowicz Jan, przemysłowiec, Lilien Adolf właściciel realności i kantoru. Zastępcy: Jonasz Maurycy właściciel realności i kantoru, Machan Edward właściciel realności i mechanik, dr. Max Henryk adwokat, Wex Adolf emeryt. inspektor kolejowy.

Koło III. członkowie: Beiser Jakób aptekarz, Drexler Ignacy kupiec, dr. Głąbiński Stanisław prof. uniwersytetu, dr. Weigel Józef lekarz. Zastępcy: Drągowski Zygmunt właściciel realności, Friedrich Edward właśc. realności, Silberstein Maurycy budowniczy, dr. Zygadłowicz Alfred starszy radca prokuratorji.

Głosowanie odbędzie się w gmachu ratuszowym a to: w II kole wyborczem we wtorek dnia 29. marca, w III kole wyborczem we środę dnia 30. marca b. r.

Głosować można tylko urzędowemi, przez wyborcę podpisanemi kartami wyborczemi za przedłożeniem legitymacji wyborczej osobiście albo przez pocztę.

Głosujący pocztą winni kopertę zaopatrzyć w markę sześciocentową, wymienić koło wyborcze do którego głosujący należy i wysłać ją pod adresem komisarza wyborczego dla podatku osobisto-dochodowego. Przesyłka ta powinna nastąpić tak wcześnie, ażeby najpóźniej w dniu wyboru dostała się w ręce komisarza wyborczego, urzędującego w gmachu ratuszowym.

Celem zapobieżenia szkodliwemu dla ogółu obywateli rozstrzeleniu się głosów, wzywamy szanownych wyborców, ażeby jak najliczniej stawili się przy urnie wyborczej i oddali swe głosy powyżej wymienionym mężom, zasługującym na zupełne zaufanie.

Za komitet: Feliks Gryziecki przewodniczący, Stanisław Ciuchciński, dr. Bernard Goldmann, Władysław Terenkoczy, zastępcy przewodniczącego, Karol Dołżycki, dr. August Łoziński sekretarze.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. marca.

O godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego przy ul. Długosza posiedzenie tow. przyrodników im. Kopernika.

W sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem odczyt prof. dr. St. Starzyńskiego: „O udziale kobiet w wyborach do ciał reprezentacyjnych w Austrji.“

Teatr hr. Skarbka: „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera Nicolaia. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. W tym dniu przybył do Poznania Mierosławski witany owacyjnie. Z balkonu odświętnie przybranego ratusza miał mowę ognistą do ludu, zalecając zgodę z Niemcami.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wyjechał wraz z małżonką na dni parę do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (29.): Cyryla. Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 6. minut 18.

Pogrzeb Junoszy. W piątek w Otwocku zebrało się liczne grono osób, przybyłych umyślnie z Warszawy dla uczestniczenia w smutnym obrzędzie przewiezienia zwłok ś. p. Klemensa Junoszy Szaniawskiego do Lublina. W kaplicy św. Wincentego trumna niknęła w zieleni mnóstwa wieńców, mimo, że wiele osób, a zwłaszcza redakcje pism warszawskich, postanowiły zastąpić wieńce ofiarami na kształcenie najmłodszego syna zmarłego pisarza. Między wieńcami zwracał uwagę jeden przepyszny od Henryka Sienkiewicza i drugi uwity z kwiatów polnych, zasuszonych i kłosów zbóż — od redakcji *Wieku.* U trumny zgromadziła się cała rodzina nieboszczyka, między nią i syn Stefan, przybyły na pogrzeb ojca z Oranienburga, gdzie służy w wojsku.

Podczas mszy, odprawionej przez ks. Szaniawskiego, redaktora *Przeglądu Katolickiego*, śpiewali soliści pierwszorzędni z Warszawy, oraz kwartet podwójny z chóru opery warszawskiej. Po nabożeństwie delegaci z wieńcami uszykowali się w długi szereg, a ciało z kaplicy wyniosło sześciu publicystów warszawskich: redaktor *Kurjera Codziennego* St. Libicki, dr. Wład. Rabski, Józef Jankowski, Konrad Sulicki, Franc. Psarski, Wacław Orłowski. Skierowano się ku dworcowi kolei nadwiślańskiej i pochód ruszył. Niebawem dziennikarzy w niesieniu trumny zastąpili studenci uniwersytetu, bardzo licznie przybyli z Warszawy z wieńcami; z kolei dźwigali ciało włościanie — Mazurzy, których zmarły tak znał i kochał.

Na dworcu, w chwili, gdy wstawiano trumnę do wagonu, unosił się nad nim dziwnym trafem bocian, ukochany ptak Junoszy. Po odprawieniu modłów pogrzebowych, mowę żałobną, imieniem pisarzy humorystów z Warszawy, wygłosił p. Wacław Gąsiorowski; wreszcie pociąg odjechał na miejsce przeznaczenia.

W Lublinie przybycia zwłok Junoszy oczekiwały tysiączne tłumy publiczności. Trumnę na karawanie czterokonnym przewieziono do katedry, która cała wybita była kirem. Ciało złożono na okazałym katafalku. Ceremonje kościelne odprawił ks. biskup Jaczewski. Porządek w mieście w czasie pochodu i w kościele utrzymywał komitet, który zawiązał się w Lublinie zaraz na wieść o zgonie Junoszy. Złożenie zwłok na miejscowym cmentarzu odbyło się w niedzielę po południu.

Z magistratu. Onegdaj odbyło się powtórne walne zgromadzenie Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników gminy miasta Lwowa przy udziale połowy liczby ogólnej członków. Po zatwierdzeniu sprawozdania wydziału i rachunków za rok ubiegły, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie zmianę statutu w tym kierunku, iż zamiast na jeden rok ma być wydział wybierany na 3 lata z corocznem wylosowaniem 4 członków, w miejsce których odbywać się będzie wybór uzupełniający. Zarazem zniesiono zastępców wydziałowych, podnosząc natomiast liczbę członków wydziału z 8 na 12.

Następnie uchwalono stały regulamin czynności dla wydziału — przyczem podniesione zostało wpisowe do towarzystwa z 7 na 10 zł. — W nowym regulaminie najważniejszem jest postanowienie, mocą którego wydział upoważniony został do rozstrzygania próśb o zaliczki większe. Udzielanie takich zaliczek odbywało się dotąd raz do roku na walnem zgromadzeniu, którego wyłączną stanowiło prerogatywę. Z wyborów, które się potem odbyły, wyszedł wydział dotychczasowy prawie w niezmienionym składzie, a to jako prezes: Romanowski Ignacy, zastępca prezesa: Jaworski Józef. Członkowie wydziału: dr. Czołowski Aleksander, Dziubiński Leon, Iwanicki Adam, Krupiński Józef, Lukas Edmund, Śledziński Ferdynand, Solecki Jan, Tarnowiecki Antoni; zastępcy wydziałowych: Kołodziejski Bolesław, Zarzycki Józef, Kubik Gustaw i Wiśniewski Leopold.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: Balaweider Walenty, Pietrzycki Edward i Waligórski Adam.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: administratorem w Marjampolu zamianowany ks. Tomasz Rzeźnik. — Konkurs na probostwo w Marjampolu ogłoszony z terminem do 10 maja b. r. Zmiany w klerze zakonnym Braci mniejszych (Bernardynów). Kooperatorami ustanowieni: O. Djonizy Lubowiecki w Gwoździcu, O. Cyprjan Jurkiewicz w Zbarażu, O. Czesław Bogdalski otrzymał jurysdykcję.

Djecezja przemyska: prezentę na probostwo w Sokołowie otrzymał ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz w Besku.

Djecezja tarnowska: odznaczony *expos. can.* ks. Leon Łękawa, proboszcz w Łukowicy. Przeniesiony ks. Walenty Święch z Kamienicy do Szczepanowa. Zmarł w Tarnowie w seminarjum duchownem Jan Sromek, słuchacz IV roku teologji.

Rekolekcje dla panów z inteligencji tarnowskiej odbywały się od 14—18 b. m., — do spowiedzi i komunji św. przystąpiło około 100. W Zgórsku od 6—14 b. m. odbyły się rekolekcje ludowe pod kierownictwem ks. Misjonarzy. Do św. Sakramentów przystąpiło 2.500, tyleż do bractwa wstrzemięźliwości. Kasa towarzystwa dopomogła kwotą 50 zł.

Wybory do komisji dla podatku osobisto-dochodowego z koła I. opodatkowanych odbyły się wczoraj we Lwowie w gmachu ratuszowym. Jako komisja skrutacyjna fungowali pod przewodnictwem radcy m. Fiszera, radni Basch Kazimierz i Bieniecki Aleksander, a z ramienia magistratu p. Leon Nowicki i Bronisław Wajdowski. Członkami wybrani zostali, pp.: Baczewski Józef Adam, głosów 40; Bohdanowicz Antoni 39; Marynowski Ed. 40; Zeitleben Jan 39 głosów. Zastępcami wybrani zostali: dr. Holzer Wilhalm 34 głosów; Łoziński Ed. 36; Schirmer Józef 30 i Winiarz Karol 38 głosów.

Misje. W kościele OO. Bernardynów odbywały się przez cały zeszły tydzień misje, na które uczęszczały takie tłumy publiczności, że zaledwie kościół mógł je pomieścić. W uroczystości tej brali także udział księża z prowincji. Tak liczny udział publiczności w misjach jest najlepszym dowodem, że wśród społeczeństwa naszego poczucie religijne nie wygasło, że trzyma się ono wiernie wiary ojców naszych. Uroczystość zakończyła się w niedzielę procesją i poświęceniem krzyża misyjnego.

Ze sfer kolejowych. Mianowania: adjunkt Izydor Biliński naczelnikiem stacji Ławoczne; inżynier Aleksander Spilhaczek kasjerem towarowym w Rzeszowie. Przeniesienia: inżynier Adolf Jaklicz z Rzeszowa do Krakowa, asystenci Józef Eckhardt i Edward Pacowski z okręgu kolejowego lwowskiego do wiedeńskiego, asystenci Wilhelm Beer i Wilhelm Fischer z okręgu stanisławowskiego do wiedeńskiego.

Śródmieście Lwowa wyglądałoby daleko więcej po europejsku, gdyby zastosowano do niego taki sam przepis, jaki istnieje w Wiedniu: że nie wolno w jego obrębie jeździć rozmaitym brudnym wehikułom do przewożenia beczek, cegieł, pak z towarami, wozów z mąką itd. Ulicą Trzeciego Maja jeździ sobie u nas z sielankowym spokojem chłopska fura z nawozem, a setki żydowski fur, obwieszonych łańcuchami, ciągniętych przez zdychające szkapy, przesuwa się przez najpiękniejsze ulice miasta. Byłoby bardzo pożądanem, aby policja wydała rozporządzenie, zabraniające podobnym wehikułom jeździć rejonem śródmieścia.

Ważne orzeczenie dla ogółu nauczycielskiego wydał trybunał administracyjny w sprawie zawierania związków małżeńskich między kierownikami szkół a podwładnymi im nauczycielkami. Rada szkolna krajowa w Opawie spensjonowała nauczycielkę P. w Karniowie, ktora zaślubiła kierownika tamtejszej szkoły. Nauczycielka wniosła rekurs przeciwko spensjonowaniu do ministerstwa oświaty, które jednakowoż zatwierdziło dotyczący dekret rady szkolnej krajowej. Odniosła się przeto do trybunału administracyjnego, który ostatecznie uchylił zatwierdzającą rezolucję ministerstwa oświaty, jako nieprawną. Tak samo orzekł trybunał administracyjny, że motywy ministerjalne, jakoby związek małżeński między kierownikiem szkoły, a podwładną mu nauczycielką dawał powód do urzędowej kolizji, nie opierają się na żadnej pozytywnej podstawie.

Gimnazjum w Mielcu. Pod przewodnictwem prezesa powiatu mieleckiego p. Stefana Sękowskiego przybyła do Lwowa deputacja, celem starania się o założenie gimnazjum w Mielcu. Postanowiła mianowicie rada powiatowa mielecka wraz z gminą Mielca i (jak dotąd) sześćdziesiąt gminami wiejskimi zbudować gmach na cele gimnazjalne i oddać go rządowi jako fundację celem uczczenia jubileuszu cesarskiego.

P. Müller, dyrektor teatru prowincjonalnego, który gościnę swoją w Gródku zakończył opisaną w dzisiejszym numerze naszego pisma aferą z artystką panną Golińską, był dziś w redakcji naszej i opowiedział nam celem usprawiedliwienia się przebieg wypadku. Z opowiadania tego, w którem zresztą zawarte są wszystkie przytoczone w korespondencji fakta, odnieśliśmy wrażenie, że ze strony p. Müllera była w grze nie zła wola i chęć ubliżenia publiczności, lecz raczej chwilowy rozstrój nerwów, który jest łatwo zrozumiały w pracy tak wyczerpującej, jak prowadzenie teatrzyku na prowincji. P. Müller składa dyrekcję kierowanej przez siebie dotychczas trupy.

Strejk czeladników krawieckich jeszcze jest w fazie pytajnika. W niedzielę naradzali się nad nim czeladnicy i uchwalili trwać dalej w postanowieniu rozpoczęcia bastówki 4 kwietnia, jednakże z wykluczeniem tych warsztatów krawieckich, których właściciele przyjmą na własną rękę postulaty towarzyszy. Strejk byłby więc tylko częściowy. Na razie jednak toczą się dalej rokowania z majstrami.

Grono młodzieży we Lwowie zawiązuje nowe stowarzyszenie imienia Kornela Ujejskiego. Według statutów, przedłożonych namiestnictwu do zatwierdzenia, celem tego stowarzyszenia będzie: „kształcenie katolickiej młodzieży podniecaniem i pielęgnowaniem religijnego, narodowego i towarzyskiego ducha i życia na dobrych obywateli; kształcenie się w muzyce ze szczególnem uwzględnieniem muzyki narodowej; kształcenie się w sztuce dramatycznej“.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym sekcja III. przed sędzią wyrokującym sekretarzem Gutem roprawa przeciw Jonaszowi Elmerowi handlarzowi ryb we Lwowie. Dnia 23. grudnia 1897 zażądał inżynier p. A. Al. od Jonasza Elmera 2 klg. szczupaka, a gdy podana rybka wydała mu się za małą i p. Al. chciał ją na wadze miejskiej przeważyć, wtedy Elmer rozwcieczony, że ktoś jego fałszywą wagę poznał, zaczął wrzeszczeć: „Idź do choroby ciężkiej jak ci nie recht; będziesz mnie tu wagę kontrolował, wy złodzieje katoliki, wy z nas żyjecie“, a oprócz tego wpadł do urzędu targowego i wrzeszczał jak w chajderze żydowskim. Po zbadaniu sprawy i przesłuchaniu świadków sędzia skazał Elmera Jonasza na 3 dni aresztu i zwrot kosztów postępowania sądowego.

Z powodu uszkodzenia toru kolejowego wskutek wylewów zastanowiono d. 28. bm. na czas nieograniczony ruch pociągów kolejowych na linji Łupków-Cisna.

Deputacja z powiatu mieleckiego, złożona z pięciu obywateli pod przewodnictwem p. A. Fibicha była onegdaj na posłuchaniu u ks. namiestnika Sanguszki i wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. dr. M. Bobrzyńskiego w sprawie założenia gimnazjum państwowego w Mielcu. Na przedstawienie deputacji — odpowiedzieli obaj dygnitarze, że sprawa gimnazjum mieleckiego będzie wkrótce wziętą pod rozwagę.

Zmiana własności. P. Józef Olszewski, koncepista namiesnictwa, nabył od p. Rudolfa Modrzejewskiego, syna wielkiej artystki pani Heleny Modrzejewskiej, prześliczną posiadłość tabularną w Zakopanem, zwaną Modrzejew, za 40.000 koron.

Pomoc dla włościan. Dnia 20. bm. uchwaliło koło polskie na wniosek posła Rojowskiego starać się u rządu o przyznanie 50-procentowego opustu z taryfy dla transportu zboża na zasiewy dla okolic, dotkniętych nieurodzajem. Obecny na posiedzeniu koła minister dla Galicji, p. Jędrzejowicz, przyrzekł natychmiast poprzeć to żądanie i jak skutecznem było to poparcie, okazuje się z tego, że już w trzy dni po podniesieniu tej sprawy, to jest 23. bm., wysłało ministerstwo kolejowe do namiestnictwa galicyjskiego pod l. 4090 reskrypt, w którym czytamy:

„Ministerstwo kolejowe postanowiło odstąpić od przewidzianego w taryfie ograniczenia zniżki taryfowej do transportów aż 500 kilogramów dla jednego gospodarza wiejskiego, przy transporcie zasiewów owsa, jęczmienia, tatarki i prosa. Obniżenie taryf dla zboża na zasiewy przeznaczonego, wynosi 50 procent od normalnej taksy A., względnie taryfy specjalnej 1., dla posyłek do 5000 kilogramów. względnie do 10.000 kilogr. na jeden list posyłkowy. Dla ziemniaków przyznano podobnie, jak w roku głodowym 1894, zastosowanie cen wyjątkowej taryfy II. Opusty dla kukurydzy i artykułów pastewnych (o ile w poszczególnych powiatach takowych jeszcze nie przyznano), wprowadzone zostaną w życie już w najbliższym czasie.“

Ministerstwo kolejowe wezwało nadto zarządy kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów, lokalnych kolei kołomyjskich i bukowińskich kolei lokalnych, do wprowadzenia podobnych ulg.

Minister Jędrzejowicz czyni obecnie starania, żeby powyższe rozporządzenie ministerstwa kolejowego działało wstecz, to jest na zboże na zasiewy już sprowadzone.

W ten sposób z niezwykłą szybkością stało się zadość naglącej potrzebie naszego włościaństwa.

Czterdziestoletni jubileusz w zawodzie nauczycielskim obchodził d. 17. bm. p. S. Dwernicki, kierownik szkoły w Izdebniku. Trzydzieści przeszło dyplomów pochwalnych za gorliwą i rzetelną pracę na polu oświaty od władz i przebieg uroczystości jubileuszowej, wymownie świadczą o zasługach czcigodnego jubilata. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Hołd dla papieża. Krakowska rada miejska uchwaliła na wniosek hr. Andrzeja Potockiego wysłać telegram hołdowniczy do papieża z powodu jego djamentowego jubileuszu kapłańskiego.

Ospa — jak donosi *Kurjer stanisławowski* — wybuchła w aresztach sądu obwodowego w Stanisławowie.

Pająki. Z Podhajec donoszą: Iwan Mudran, rolnik z Bobatkowiec, sprzedał w maju 1897 Summerowi Gellerowi z Podhajec, 10 par zboża tj. 10 cent. metr. pszenicy i 10 cent. metr. żyta za 90 zł., zobowiązując się oddać to zboże w jesieni. Wskutek klęsk elementarnych, zebrał zaledwie 30 kóp lichego zboża, które wystarczyło jedynie na zasiew i życie, wobec czego dłużnik chciał zwrócić otrzymaną kwotę, dodając 20 zł. tytułem odsetek. Geller jednak zaskarżył go przed sąd powiatowy w Podhajcach o dostarczenie 20 cent. metr. zboża lub zapłacenie obecnej ceny 170 zł., a wyrokiem sądowym przyznaną została zaskarżona pretensja oraz koszta w kwocie 12 zł. 77 ct. Ponieważ dłużnik dla braku zboża nie może go dostarczyć, musi do 14 dni zapłacić za pobrane 90 zł. kwotę 182 zł. 76 ct. t. j. przeszło 100%, a że i gotówką nie rozporządza, grozi mu licytacja całej realności.

W Warszawie — jak donosi tamtejszy *Kurjer polski* — ma być ze względów hygjenicznych, wzbronionem uczennicom wszystkich szkół żeńskich noszenie gorsetów.

Wściekły koń. W dniu 16. b. m. we wsi Woli Rafałowskiej w powiecie nowomińskim, wściekł się koń włościanina Juljana Kuźniarskiego i pokąsał jego syna, oraz Ludwika Gałązkę. Pokąsanych odesłano do Warszawy, do kliniki dr. Palmirskiego, konia zaś zabito i zakopano.

Eksplozja w cerkwi. Z Kurska donoszą: Dnia 21. marca rb. z szybkością błyskawicy rozeszła się po Kursku wieść o strasznym wybuchu w katedralnym monasterze Znamieńskim; ze wszystkich stron zaczęły się zbiegać tłumy do monasteru, ciekawe zobaczyć, co się właściwie stało. Około godziny drugiej w nocy, z 20. na 21. bm., stojący przed zarządem gubernjalnym policjant, usłyszał coś podobnego do wybuchu w monasterze. Przerażony podszedł do parkanu okalającego monaster, spojrzał w środek, ale nie zauważył nic podejrzanego. Wybuch usłyszeli jednakże stróże klasztorni, czerńcy, a nawet sam archijerej. Wszyscy zatrwożyli się wielce i pospieszyli do cerkwi. Złoczyńca miał zamiar zniszczyć baldachim, pod którym zwykle w drogiej oszklonej szafce znajdował się cudowny obraz Nawiedzenia Matki Boskiej Kurskiej. Natychmiast, około godziny trzeciej, zebrały się wszystkie władze gubernjalne i sądowe, policja i żandarmi, którzy zajęli wszystkie miejscowości przytykające do klasztoru. Śledztwo przeprowadzone na miejscu wykazało, iż zbrodniarz miał zamiar istotnie zniszczyć cudowny obraz. Obszerna kaplica, znajdująca się po lewej stronie cerkwi, wybudowana została niedawno w celu pomieszczenia obrazu, który też znajdował się w jej wnętrzu w środku ściany. Bomba podłożona była tuż przy szafce, a dotychczas niewiadomo, czy bomba miała mechanizm zegarowy, czy też zapalona została przy pomocy lontu, czy materją wybuchową był proch czy dynamit. Wskutek wybuchu zniszczone są obydwie ściany, jedna kolumna strzaskana, dach uszkodzony, we drzwiach rozbite wszystkie szyby, niewielka krata żelazna i próg odrzucone daleko w bok. Uwagi godnem jest to, że ta część drewnianej ściany, w której znajdowała się szafa z obrazem, ocalała i nie doznała literalnie najmniejszego uszkodzenia. Dokoła obrazu, nad nim, pod nim, za nim i przed nim wszystko rozbite na szczątki, a obraz nietknięty utrzymał się tylko na jednej deseczce.

Przyczyny tego zamachu nikt sobie nie może dotąd wytłómaczyć. Podczas śledztwa znaleziono część blaszanej puszki, dwa kółka zębate i trochę czerwonawego proszku, którego istoty eksperci dotychczas zbadać nie mogli.

Sobór Znamieński wybudowany został w trzydziestych latach bieżącego wieku w stylu gotyckim, a obraz cudowny jest niewielkich rozmiarów, ubrany w drogą szatę srebrną i złoty wieniec. Na sukni jest mnóstwo brylantów, pereł i innych klejnotów. Przed obrazem pali się mnóstwo wiecznych lampek, niektóre z nich bardzo kosztowne.

Zjazd przedstawicieli prasy słowiańskiej odbędzie się w Pradze w dniach 18, 19, 20, 21 i 22 czerwca. Udział swój z polskich dzienników zapowiedziały: *Nowa Reforma*, *Czas*, *Głos Narodu*, *Dziennik Polski*, *Przegląd*, *Śmigus* i *Echo Przemyskie*. Na program zjazdu złożą się referaty o dziennikarstwie polskiem, słoweńskiem, słowackiem, chorwackiem i serbskiem. Poseł Horzica wygłosi rzecz o potrzebach piśmiennictwa słowiańskiego.

Odbędzie się także wspólny bankiet i wycieczki do Pilzna, Pardubic i Berna.

Z nad Bosforu. Korespondent *Frankf. Ztg.* z Carogrodu podaje co tydzień wiązankę ciekawych wiadomości. W ostatniej korespondencji znajdujemy szczegóły, obchodzące nas bliżej, a mianowicie o kolonji polskiej, założonej w r. 1848 nad Bosforem po stronie azjatyckiej przez ks. Adama Czartoryskiego. Obecnie kolonja liczy 200 domów i na cześć swego założyciela nosi nazwę Adampol. Przez te lat pięćdziesiąt ród Czartoryskich mało się zajmował osadnikami. Celem obecnego dwumiesięcznego już pobytu wnuka założyciela w Carogrodzie jest właśnie zwiedzenie Adampola i wprowadzenie tam potrzebnych ulepszeń, nie zaś, jak twierdziły niektóre dzienniki, kandydatura na tron kreteński.

Konsulaty austrjackie w Brazylji donoszą jednozgodnie, iż rząd brazylitski rozesłał znowu po Europie ajentów w celu zwerbowania 100.000 robotników, potrzebnych do uprawy kawy. Faktorzy ci czynni będą także w Galicji. Nowe stąd niebezpieczeństwo dla naszego ludu, tem zaś większe, iż, o ile emigracja do Parany przedstawia widoki bodaj nędznego żywota, tu wyjeżdżający do Brazylji narażają się wprost na zgubę, stając się niewolnikami plantatorów (właścicieli pól kawowych).

Liczna rodzina. Dzienniki paryskie notują jako fakt rzeczywiście niezwykły, iż w tych dniach stawał przed komisją poborową wojskową niejaki Bouillor, najmłodszy z 35 braci i sióstr z jednego ojca i dwóch żon.

Jasnowidząca. Z Charkowa donoszą: Znajdująca się tutaj w szpitalu miejskim niejaka Marta Ewans, okazała się jasnowidzącą i wywołała ogromne zajęcie tak wśród miejscowej publiczności, jak wśród towarzystw naukowych całej Rosji. Profesor Wagner — w imieniu rosyjskiego towarzystwa psychologji eksperymentalnej — przysłał charkowskiemu lekarzowi miejskiemu Bellinowi, który leczy chorą, kilka zadań i prosił o zrobienie doświadczenia, czy jasnowidząca je rozwiąże. Zadania te zawarte są w zapieczętowanych kopertach i jasnowidząca ma, nie otwierając kopert, przeczytać je. Znajdujący się w kopercie rękopis zabezpieczony jest przed działaniem promieni Roentgena warstwą staniolu. Chora jest nadzwyczaj nerwową osobą; ma niesłychanie rozwinięte: powonienie, słuch i wzrok. Słyszy doskonale rozmowę prowadzoną w odległym pokoju i może z łatwością wymienić nazwiska rozmawiających osób.

Jasnowidząca Ewans była guwernantką w pewnym zamożnym domu i zakochała się w jakimś młodym człowieku, który niejednokrotnie proponował jej, aby z nim razem uciekła do Ameryki, na co jednak, nie posiadając funduszów, zgodzić się nie chciała. Pewnego dnia, zahypnotyzowawszy ją, kazał jej wziąć z biurka pani domu kilka brylantowych klejnotów i przynieść mu. Ponieważ jednak drugą część rozkazu wydał nie dość jasno, przeto Ewans, zabrawszy klejnoty, poszła zupełnie nieświadomie do jubilera i zamieniła je na bransoletkę bez wartości. Taki postępek, jako nienormalny, zrodził myśl o jej chorobie, a następnie, że czyn ten został jej suggestjonowany.

Żona Ibsena. Z powodu 70 rocznicy urodzin Ibsena, jakiś dziennikarz niemiecki interwiewował jego... teściowę, p. Magdalenę Thoresen, która mieszka w Kopenhadze i jest duńską literatką. Z tego interwjewu dowiadujemy się, że żona Ibsena była osobą, obdarzoną niezwykłą fantazją i inteligencją. Jako dziecko już lubiła zatapiać się w czarodziejski kraj baśni staronorweskich i zdawała się żyć tylko dla poezji. Ibsen poznał ją w Bergen, gdzie jej oj-

ciec był pastorem. Poeta miał wtedy 22 lat. Kilkanaście lat trwało narzeczeństwo, ślub nastąpił w r. 1898. Wesele było bardzo smutne, ponieważ na kilka godzin przed terminem ślubu umarł ojciec panny młodej. Żona wywarła na Ibsenie wielki wpływ. Pełna uwielbienia dla jego talentu, była dla niego zarazem inteligentną przyjaciółką, rozumiejącą wszystkie stany jego duszy. Ibsen opisał ją z zachwytem w jednym ze swoich wierszy.

Mianowania. Przemyska rada miejska na posiedzeniu z dnia 24. bm. uchwaliła nadać prezentę na posadę katechety w przemyskiej szkole wydziałowej męskiej rz. kat. katechecie ks. Kaźmierzowi Smólskiemu, gr. kat. zaś ks. Kormoszowi.

Dr. Marcin Szarski, wicesekretarz ministerstwa skarbu, mianowany został zastępcą komisarza gieldowego w Wiedniu.

Żałoba dworska po zmarłej arcyksiężniczce Natalji trwać będzie dni dwanaście, t. j. aż do 8. kwietnia br. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu.

Deszcz zgromadzeń, walnych i innych, urządziły w niedzielę we Lwowie stowarzyszenia weterynarzy, oficjalistów, kobiet itd. wszystkie złożone przeważnie lub wyłącznie z osób, wyznających religję katolicką, której trzecie przykazanie postanawia: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“ Raz już, mianowicie w zeszłym roku, zwróciliśmy uwagę na wysoce niestosowny zwyczaj urządzania w niedziele i święta zgromadzeń, które bardzo wygodnie mogą się odbyć w zwykły dzień i zapowiedzieliśmy, że z takich zgromadzeń nie będziemy podawali sprawozdań. To samo oświadczyły redakcje innych lwowskich pism codziennych. Przypominając zarządom stowarzyszeń naszych zeszłoroczne oświadczenie, polecamy im naśladować pod względem poszanowania świąt żydów i protestantów, u których w takie dnie ustaje absolutnie wszelka praca.

Przy ulicy Ormiańskiej między kamienicami pod l. 24 i 34 istnieje znaczna część starożytnej budowy w stylu bizantyńskim artystycznie zbudowanej. Leży w naszym interesie narodowym wszystkie podobne zabytki skrzętnie gromadzić, o ile się ku temu nadarzy sposobność, tymczasem w jednej z tych kamienic mieszkający żyd, wypełnił wejście do westibulu cegłami. Istne barbarzyństwo! Dziwić się trzeba, że istnieją konserwatorowie, z których z pewnością jest jeden w naszem mieście. Zabytek wspomniany powinien przejść na własność muzeum miasta Lwowz.

Proces prasowy. W grudniu z. r. donieśliśmy, iż hr. Stanisław Skarbek, ze Szkla w powiecie jaworowskim, wydał w Wiedniu list otwarty do ministra skarbu, dra Rubera i ks. kardynała Sembratowicza, w którym małżonków Bolesława i Paulinę Widajewiczów, notarjusza Manasterskiego w Rohatynie, ks. Jana Szpytkę grecko-katol. parocha w Wołcniowie, dra Augusta Kryształowicza w Haliczu i Gustawa Fulschka nauczyciela w Putiatyńcach oskarżył o sfałszowanie testamentu, zmarłego dnia 3. kwietnia 1885 roku w Wołcnowie Juljusza Janiszewskiego o złożenie w tej sprawie przed sądem fałszywej przysięgi. Hr. Skarbek prosi więc ministra sprawiedliwości i ks. kardynała, aby ze względu na to, że w tej sprawie brali udział c. k. notarjusz i grecko-katol. paroch, zajęli się tą sprawą, a wszystkie wymienione osoby wzywał, aby, przez wytoczenie mu procesu o obrazę honoru oczyściły się z czynionych im zarzutów sfałszowania testamentu i krzywoprzysięstwa. Pomimo, iż ów list pojawił się w grudniu, dotychczas żadna z osób wyżej wymienionych nie wytoczyła mu procesu o obrazę honoru, tylko ks. Szpytko posłał do *Diła* wyjaśnienie sprawy całej, dowodzące, iż zarzuty, czynione mu przez hr. Skarbka są bezpodstawne. W odpowiedzi na to wyjaśnienie hr. Skarbek przesłał do *Diła* sprostowanie, którego atoli *Diło* nie zamieściło. Z tego powodu odbędzie się rozprawa karna w sądzie miejsko-delegowanym s. III. przeciw redakcji *Diła*.

Strejk czeladników piekarskich wisi jeszcze ciągle w powietrzu. Odroczono go wprawdzie na razie, mimo te jego wybuch może się stać faktem już w Wielkim tygodniu. Na onegdajszej konferencji czeladników uchwalono po ożywionej dyskusji odłożyć ostateczną decyzję aż do czasu, gdy majstrowie naradzą się co do postawionych im żądań z delegatami czeladników, co się stanie jeszcze przed świętami wielkanocnemi. Odpowiedź majstrów rozstrzygnie, czy strejk wybuchnie i kiedy. Żądania czeladników obejmują jednorazowy dwudziestoczterogodzinny spoczynek w tygodniu, organizację biura stręczeń, reformę wyzwalania chłopców, ulepszenia hygjeniczne w piekarniach i kilka innych spraw, zupełnie uzasadnionych i podyktowanych istotną potrzebą.

Nagła śmierć. Dnia 25. bm. zmarła nagle w Przemyślu podczas sumy w kościele OO. Franciszkanów, Sikorska, żona strażnika akcyzowego. Przywołani lekarze skonstatowali pęknięcie aorty.

* **Koncert Śliwińskiego** odbędzie się dziś z programem złożonym wyłącznie z dzieł Chopina. Produkcja ta znakomitego pianisty budzi wielkie zainteresowanie.

* **Wieczór kwartetowy** ostatni w tym sezonie urządza gal. towarzystwo muzyczne w piątek d. 1. kwietnia. Oprócz kwartecistów weźmie w nim udział p. Henryk Melcer.

* **Do dobrych ludzi.** Do tych serc szlachetnych, które rozumieją nędzę i nieszczęście odzywamy się dzisiaj z prośbą. Oto znany nam osobiście nauczyciel ludowy, ojciec dziewięciorga dzieci, z których jedno jest kaleką — zagrożony utratą wzroku, musi odbyć operację na klinice w Krakowie. Nie ma na to najmniejszych środków — a jeszcze zostaje mu troska o rodzinę. Komu do serca to przemawia, niech skromny choćby datek przyszle do administracji *Dziennika Polskiego.*

* **Z tow. politechnicznego.** Doroczne walne zgromadzenie członków tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 30. bm. z tym samym porządkiem dziennym w myśl §. 32 statutu o godz. 7. wieczorem (rynek 30 I. p.) bez względu na liczbę obecnych członków.

We czwartek d. 31. bm. o godz. 4. popoł. odbędzie się gremjalne zwiedzanie wystawy prac uczniów w państw. szkole przemysłowej, na które zaprasza wydział główny wszystkich członków towarzystwa.

* **Na budowę domu schroniska** dla nauczycielek odbędzie się 4. kwietnia br. odczyt prof. Nussbauma pt. „Symbioza w świecie organicznym.“

* **VI. zwyczajny zjazd delegatów** polskich gimnastycznych towarzystw sokolich należących do związku, odbędzie się w Rzeszowie w dniach 29. i 30. maja br.

* **Posiedzenie** polskiego tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 29. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Odczyt.** Staraniem tow. bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej odczyt prof. dr. St. Starzyńskiego pt. „O udziale kobiet w wyborach do ciał reprezentacyjnych w Austrji.“

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego nauczyciela nadesłali w dalszym ciągu pp. J. Haber z Mikołajowa 1 zł. 50 ct., Brykczyński z Biecza 1 zł., Wierzchleyski ze Stawczan 2 złr., N. N. 2 zł., Józef Iwanicki 2 zł.

Zmarli:

Paulina Stachowiczówna, córka literata ruskiego, we Lwowie w 24 r. życia.

W Brodach Longin Womela, oficjał pocztowy, lat 45.

Antoni Natter, b. starszy oficjał kolei Karola Ludwika, w Krakowie w 77 r. życia.

We Lwowie Stanisław Małaczyński, emerytowany prof. gimnazjalny, lat 74.

We Lwowie Ludwika Smoleńcowa, wdowa po wiceprezesie sądu okręgowego kieleckiego, lat 64, zwłoki przewiezione zostaną do Kielc.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera komiczna; jutro w środę „Mąż pod kluczem“, krotochwila; we czwartek „Trębacz z Sekingen“, opera w 4 aktach Wiktora Nesslera; w piątek „Trębacz z Sekingen“, opera; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Turniej“, dramat; wieczorem o godzinie pół do 8 „Trębacz z Sekingen“, opera.

Srebrny jubileusz. P. Paulina Wojnowska, artystka sceny krakowskiej, święcić będzie w jesieni br. srebrny jubileusz swej pracy na scenie krakowskiej.

„Kwestja ormiańska“. Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura, opisująca okropne położenie Ormjan i w ogóle chrześcijan na Wschodzie. Broszurka ta jest jedyną polską publikacją, zajmującą się tą kwestją i powinna obudzić interes czytających choćby z tego względu, że przedstawia kraje prawie zupełnie u nas nieznane. Dochód z rozsprzedaży przeznaczył autor na misje katolickie dla biednych Ormjan.

„Moje listy“. Pod takim tytułem pojawiły się poezje liryczne ruskiego poety dr. W. Szczurata, których trzy tomiki stanowią jedną całość. Złożyły się na tę całość prócz oryginalnych poezyj autora, także przekłady z liryków obcych, pomiędzy któremi dziewięć przekładów z Tetmajera i trzy z Konopnickiej. Ozdobnie wydane poezje W. Szczurata są pierwszą książką „Artystyczno-literaturnych nowyn“, miesięcznego wydawnictwa M. Zajączkowskiego. Na dalsze książki tego wydawnictwa wybrano utwory E. Poego, A. France, P. Bourgeta, P. Lotiego, F. Coppéego, C. Mendès, M. Schurba, E. Rosmera, D'Annunzia, P. Nansena, Danczenki, Czechowa, Garszyna, Lazarowicza, Ignacego Dąbrowskiego, Kasprowicza i wielu innych.

Opera.

(n.) Ostatni występ gościnny p. Miry Heller zrobił na nas wrażenie o wiele korzystniejsze, niż wszystkie poprzednie. Artystka nigdy przedtem nie rozwinęła takiego dźwięku głosowego, nigdy nie była tak swobodną i rozśpiewaną. Jest to objaw bardzo naturalny, a zarazem bardzo pocieszający wobec tego, iż już kilka razy można było nabrać pewnych wątpliwości, co do dalszej karjery śpiewackiej p. Miry Heller. Bo tak źle nie jest. Po dłuższej pauzie potrzeba było koniecznie wejść napowrót w zawód sceniczny, a początek ten łatwy być nie mógł. Licząc na to, że śpiewać będzie wśród samych swoich, artystka wybrała Lwów na miejsce prób, zanim na świetniejszych arenach wystąpi. I nie zawiodła się. Z tą samą życzliwością, z jaką ongi odradzaliśmy jej śpiewania niewłaściwych partyj, lub robiliśmy inne różne uwagi, zawsze znajdując dla wspaniałego głosu same pochwały, z tą samą życzliwością przysłuchiwaliśmy się obecnie występom, w których śpiewaczka próbowała swych skrzydeł, czy starczą do nowego lotu. Występy jej tegoroczne nie miały tego powodzenia co dawniej, ale publiczność przyjmowała swą ulubienicę bardzo przychylnie, a krytyka z całą delikatnością ją oceniała. Wśród tych korzystnych warunków wystąpiła p. Mira Heller razy siedm, a ostatni z tych występów — onegdajszy, był pierwszym, który powinien rozpocząć szereg dalszych, oby jak najliczniejszych i najświetniejszych powodzeń. Nie wątpimy też, że skoro artystka wejdzie już zupełnie w karjerę swoją dawniejszą, nie zapomni w roku przyszłym o Lwowie i przywiezie nam cały zastęp wykończonych artystycznie postaci. Wartoby, aby dyrekcja przygotowała coś na przyszłość z nieznanego nam repertoaru p. Heller, zwiększy to niezawodnie zainteresowanie Lwowa dla artystki.

Świetnie śpiewali onegdaj pp. Arklowa i Florjański, całość opery była bardzo dobrą a oklasków i kwiatów pełno. Zwłaszcza darzono niemi żegnającą się p. Mirę Heller.

Z izby sądowej.

Stanisławów 27. marca.

(Nieudała ucieczka).

W r. 1896 zasądził tut. sąd niejakiego Leona Żurakowskiego za kradzież koni na siedm lat ciężkiego więzienia. Żurakowskiemu jednak wydawała się kara ta za wysoką, a sądząc, że rok więzienia byłby zupełnie dostateczną dla niego pokutą, rozpoczął, odsiedziawszy dziesięć miesięcy, przygotowania do ucieczki, mimo, iż miał w tut. starym budynku więziennym, — mówiąc z klucznikiem z „Nietoperza“ — „pyszne więzienie“. Żurakowskiemu bowiem podawano nocną porą, jak później wykazało śledztwo, za pomocą sznurka przez okno wódkę, tytoń, pomarańcze, cukier — no i w końcu podano mu też kilkanaście pilników angielskich. Żurakowski zabrał się zaraz do przecinania krat żelaznych przy oknie i był już prawie z robotą swą na ukończeniu, gdy go towarzysz więzienny zdradził, doniósłszy o wszystkiem dozorcom. Żnrakowskiego przeniesiono do „pałacu“ na Dąbrowie i założono za karę kajdany, a prokuratorja oskarżyła dwóch żydów, prawdopodobnie dawnych wspólników kradzieży Żurakowskiego, o zbrodnię dawania temuż pomocy do ucieczki. Po rozprawie, która się onegdaj odbyła i wykazała mnóstwo ciekawych szczegółów życia więziennego, uwolnił sąd dla braku dowodu oskarżonych, albowiem Żurakowski nie chciał zdradzić swych pomocników i zachował uporczywe milczenie. *K. S.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiertniczy żuraw polski.** *Czasopismo techniczne*, podaje opis wielce pożytecznego wynalazku inż. J. Timoftiewicza, jakim jest skonstruowany przezeń żuraw wiertniczy z urządzeniem pospiesznego łyżkowania. Znawcy wyrażają się o nowym żurawiu z wielkiem uznaniem, gdyż w praktyce okazał się wprost znakomity. Bliższe szczegóły wynalazku znajdą interesowani w wymienionym u wstępu organie lwowsk. Towarzystwa politechnicznego, który podał zarazem ryciny z konstrukcji.

— **Międzynarodowa wystawa** artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Pradze, Mała strana 1898. Wystawa ta będzie otwartą w dniach 15. do 22. maja br. w Pradze. Obejmuje ona wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to: napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkta hygjeniczne i farmaceutyczne, przedmioty sportowe, w końcu wynalazki i nowości.

Komitet składający się z członków rady miejskiej praskiej, izby handlowo-przemysłowej, ajencji konsularnej itd., zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicji, którzy się zajmują wyrobami narodowych artykułów spożywczych, do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie. Zgłoszenia wystawców z Galicji przyjmuje kierownik wystawy p. Artur Gobiet, w Pradze, Karlin. Na wszelkie zapytania odpowie odwrotną pocztą.

Rada państwa.

Poseł do rady państwa dr. Fr. Winkowski prostuje doniesienie *Głosu narodu*, jakoby on chciał głosować za wnioskiem p. Schoenerera, aby izba uznała prezydenta dra Fuchsa za zbrodniarza i jakoby go od tego powstrzymał za poły surduta poseł Krempa. Doniesienie *Głosu narodu* nazywa p. Winkowski złośliwym wymysłem.

Zamieszczając za *Głosem narodu* doniesienie o chęci p. Winkowskiego głosowania za wnioskiem p. Schonerera, zaznaczyliśmy zaraz naszą wątpliwość, gdyż trudno przypuszczać, aby Polak, nie socjalny-demokrata, bez względu na to, do jakiego należy stronnictwa, mógł był głosować za podobnym idjotycznym wnioskiem.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 28. marca. *(Sprawa ugody). Sonn- und Montags Ztg.* donosi: Wbrew zapewnieniom budapeszteńskim, że obu parlamentom już we wtorek przedłożone będą projekty ugodowe, zapewnia komitet wykonawczy prawicy z całą stanowczością, że doniesienie to jest mylnem i że wogóle wątpliwą jest rzeczą, czy przedłożenia te wniesione będą do obu izb przed ferjami wielkanocnemi.

Co się tyczy specjalnie parlamentu austrjackiego, to wskazać należy na to, iż te cztery dni, które ma do rozporządzenia przed rozpoczęciem feryj wielkanocnych, wystarczą zaledwie na to, aby załatwić się z dyskusją nad oświadczeniem rządu i z trzema wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarzenia.

Dlatego też o pierwszem czytaniu przedłożeń ugodowych w ciągu bieżącego tygodnia myśleć nawet nie można. Bez pierwszego czytania i bez przekazania przedłożeń komisji ugodowej byłoby ich wniesienie bezcelowem.

Obok tych dwóch wielkich politycznych dyskusyj ma izba posłów jeszcze do załatwienia około sześćdziesiąt wniosków nagłych. Między nimi znajdują się wnioski o znane wypadki z końca ubiegłej sesji i wnioski w sprawie rozporządzeń językowych, które niewątpliwie wywołają wielką i denerwującą dyskusję.

Jak wobec tych okoliczności ma być stworzoną możliwość poważnego oświadczenia się stronnictw co do osiągnięcia porozumienia na punkcie jakiejś ustawy językowej, na razie orzec nie można.

Wiedeń 28. marca. *(Praca izby).* Izba posłów zbierze się w tym tygodniu na trzy, najwyżej cztery posiedzenia, a po nich rozpoczną się ferje wielkanocne.

Jutro, we wtorek, ma być prowadzona dalej dyskusja nad oświadczeniem rządu, a ponieważ rząd nie ma zamiaru brać w niej udziałn, przeto możliwem jest, iż w tym dniu zostanie dyskusja ta doprowadzoną do końca.

Na następnych posiedzeniach przyjdą pod obrady wnioski o postawienie ministrów w stan oskarzenia.

Ferje trwać będą do 20. kwietnia r. b., a od ukształtowania się stosunków parlamentarnych zależeć będzie, jak długo potrwa dalszy ciąg rozpoczętej obecnie sesji.

Praga 28. marca. *(Kandydatura ministra.)* Minister skarbu dr. Kaizl zgłosił swą kandydaturę na posła do rady państwa z okręgu miejskiego Śmichów-Karolinenthal.

Budapeszt 28. marca. *(Sprawa ugody).* Z Wiednia donoszą, iż niema widoków na wniesienie przedłożeń ugodowych przed ferjami wielkanocnemi, a tem mniej na załatwienie ich w drodze parlamentarnej. Prawdopodobnie prowizorjum przedłużone będzie jeszcze na rok.

Wiedeń 28. marca. *(Wystąpienie posłów z klubu.)* Posłowie tyrolscy dr. Kapferer i dr. Schopfer wystąpili z katolickiego stronnictwa ludowego.

Wiedeń 28. marca. *(Prezydjum izby na audjencji u cesarza.)* Prezydjum izby poselskiej przedstawiło się dziś cesarzowi. Cesarz wyraził swe zadowolenie z dokonanego wyboru, wypowiedział życzenie, aby izba jak najprędzej przystąpiła do załatwienia wielu ważnych spraw merytorycznych w sposób rzeczowy i spokojny, a nadto wyraził nadzieję, że wkrótce izba zupełnie będzie spokojną.

Hradec 28. marca. Wczoraj odbyła się tu konferencja mężów zaufania stronnictwa niemiecko-ludowego. Konferencja uchwaliła wezwać posłów, należących do stronnictwa, do wytrwania w jak najostrzejszej obstrukcji, wyraziła ubolewanie, że stronnictwo niemiecko-postępowe nie postępuje w tym duchu i nie popiera obstrukcji, a w końcu wyraża żywe ubolewanie z powodu dojścia do skutku kompromisu między posłami niemieckimi a czeskimi z Czech i Moraw w sprawie wyboru delegacyj.

Do posłów styryjskich uchwalono wystosować zapytanie, czy chcą wytrwać w obstrukcji aż do zupełnego uwzględnienia wszystkich żądań niemieckich.

Berno 28. marca. Zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa postępowego wyraziło podziękowanie posłom postępowym za dzisiejsze stanowisko i życzenie, aby pozostali w opozycji dopóty, póki nie będą uwzględnione wszystkie żądania Niemców. Posłom pozostawiono do rozwiązania, jakiej się mają trzymać taktyki.

Wiedeń 28. marca. *(Exposé budżetowe). Neue fr. Presse* donosi, że dr. Kaizl wniesie wkrótce budżet i wygłosi *exposé.*

Wiedeń 28. marca. Posiedzenia izby poselskiej trwać będą do piątku. Prawdopodobnie odbywać się będą także posiedzenia wieczorne, w nadziei, że jeszcze przed świętami izba załatwi wnioski o postawienie hr. Badeniego i br. Gautscha w stan oskarżenia, pierwszego za zajścia w izbie podczas ostatnich posiedzeń w listopadzie, drugiego za wydanie nowych rozporządzeń językowych.

Posłowie niemieccy podczas świąt zwołają zgromadzenia wyborcze i wyjaśnią wyborcom dlaczego zerwali *„gemeibürgschaft“* z grupą Schoenerera.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 28. marca. Urzędowy dziennik *Globo* zapytuje się, czem Stany Zjednoczone mogą umotywować swoje wmięszanie się w sprawę kubańską.

Omawiając możliwość interwencji mocarstw, powiada *Globo*, że mocarstwa nie będą w stanie uznać eksplozji za akt gwałtu, natomiast będą wkrótce zmuszone do usunięcia gwałtu na korzyść prawa.

Madryt 28. marca. Wiadomości nadchodzące ze Stanów Zjednoczonych wywołują w całej Hiszpanji ruch patrjotyczny. Między innemi otwarto subskrypcję na zakupno jednego okrętu wojennego.

Waszyngton 28. marca. Biuro Reutera donosi: Według decydujących wiadomości potwierdza się, iż rząd amerykański postanowił wyjaśnić Hiszpanji, że położenie na Kubie jest dla ludności amerykańskiej niemożliwem do zniesienia i że musi nastąpić nareszcie koniec wojny. Powszechnie sądzą w Waszyngtonie, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie wyznaczy co prawda ściśle określonego terminu ukończenia wojny, ale jednak długo na to czekać nie będzie.

Waszyngton 28 marca. Mac Kinley zamierza we wtorek lub w środę wystosować orędzie do kongresu, w którem zajmie się położeniem ludności kubańskiej, nie biorącej udziału w walce. Zażąda on również pół miljona dolarów na wsparcia dla tej ludności.

Jednocześnie Mac Kinley przedstawi rządowi hiszpańskiemu, aby się postarał o zaopatrzenie Hiszpanów kubańskich, pozbawionych wszelkich środków do życia, oraz o położenie kresu wojnie w sposób zadawalniający Kubańczyków.

Gdyby odpowiednia akcja ze strony Hiszpanji nie miała miejsca, to w takim razie Stany Zjednoczone z poczucia ludzkości wmięszają się gwałtem w tę sprawę. Prezydent sądzi, że nie jest jeszcze za późno osiągnąć pokojowe załatwienie starcia.

Londyn 28. marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd hiszpański w odpowiedzi swej na przedstawienie Mac Kinleya jak najenergiczniej zaprotestuje przeciw zamachowi Stanów Zjednoczonych na prawa Hiszpanji. Nadto zaznaczy rząd hiszpański, że nie uchyli się od oznaczenia ostatecznego terminu przywrócenia spokoju na Kubie i zgodzi się na rozstrzygnięcie przez sąd polubowny sprawy zatonięcia pancernika „Maine“.

Londyn 28 marca. Do dzienników tutejszych donoszą, iż katolickie mocarstwa europejskie postanowiły poczynić w Waszyngtonie kroki w celu utrzymania pokoju. W pierwszym rzędzie wymieniają Francję, a mówią także o Austro-Węgrzech.

Wiedeń 28 marca. *N. fr. Presse* dowiaduje się od osoby rzekomo kompetentnej, że na razie wojna między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi jest nieprawdopodobna. Hiszpanja jest do wojny zupełnie nieprzygotowaną i dlatego zapewne zgodzi się na żądania Stanów i ogłosi niezawisłość Kuby.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego”.

Sofja 28. marca. Wiadomość o zmianie gabinetu z powodu choroby Stoiłowa jest mylną. Stan jego zdrowia polepszył się już znacznie tak, że minister już w tych dniach będzie mógł objąć kierownictwo swego departamentu.

Ateny 28 marca. Kilka dzienników donosi, że car życzy sobie, aby do przyszłego księstwa kreteńskiego należało także kilka wysp z grupy Sporadów.

Ateny 28. marca. Z Tessalji donoszą o okrucieństwach popełnianych przez Turków, skutkiem czego ludność ucieka w góry.

Wiedeń 28. marca. Zwłoki arcyksiężniczki Natalji przybyły tu wczoraj z Preszburga. Przy zwykłym ceremonjale przeprowadzono je z dworca do kaplicy dworskiej w Burgu. Dziś popołudniu odbędzie się pogrzeb. Arcyksiężniczka Natalja pochowaną zostanie w krypcie OO. Kapucynów.

Wiedeń 28. marca. Przybyli tu arcyksięstwo Fryderykowie z pięcioma córkami, na pogrzeb arcyksiężniczki Natalji.

Genua 28. marca. Jak pisma tutejsze donoszą, Verdi zasłabł na jakąś chorobę sercową, wskutek czego jego otoczenie jest w wysokim stopniu zaniepokojone.

Paryż 28. marca. Zmarła tutaj wczoraj ks. Franciszka Joinville.

Berlin 28. marca. Parlament niemiecki po ożywionej debacie przyjął paragraf drugi przedłożenia o kredytach na powiększenie floty niemieckiej, sejm pruski zaś uchwalił fundusz dyspozycyjny 400.000 marek rocznie na popieranie niemieckości w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i Górnym Szląsku. Funduszem tym dysponować będą naczelni prezesi tych prowincyj.

Belgrad 28. marca. Ogłoszono dekret królewski, rozwiązujący skupczynę.

Stambuł 28 marca. Z polecenia sułtana Porta przystąpiła do opracowania autonomicznego statutu dla Albanji, która otrzyma gubernatora i wszystkich zgoła urzędników z miejscowej ludności, a zamiast podatków, wydzierżawianych przez Portę poborcom, będzie płaciła umówioną kwotę. W zamian za te ustępstwa Albańczycy będą wysyłali gwardję do sułtańskiego pałacu. Sułtan prosił ambasadorów austrjackiego, francuskiego i włoskiego, aby rządy ich roztoczyły policyjny nadzór nad Młodoturkami, którzy w tych państwach przygotowują jakoby spiskowe roboty.

Wenecja 28. marca. W tutejszym Palazzo Reale czynią rozległe przygotowania na przyjęcie gości. Podobno ma się tu odbyć zjazd cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma z królem Humbertem, jednak pogłoski nie podają terminu zjazdu. Deputacja Karlistów przybyła do Don-Carlosa. Członkowie jej swobodnie rozpowiadają o przygotowanym jakoby bardzo troskliwie przewrocie na rzecz młodszej linji Burbonów. Z rozmów tych można sądzić, że Don-Carlos może zrzeknie się praw do tronu hiszpańskiego na rzecz syna swego Don-Jaime.

Pekin 28. marca. Reprezentant rządu rosyjskiego podpisał już ugodę z Chinami o dzierżawę portu Artura i Talienwanu, tudzież o budowę kolei żelaznej do portu Artura. Chiny zatrzymują prawo zwierzchnictwa nad portem Artura i Talienwanem. Obydwa te porty będą stały otworem dla okrętów wojennych wszystkich narodów.

Wiedeń 28. marca. Cesarz przyjął dziś na audjencji ogólnej prezesa koła polskiego p. Jaworskiego, zastępcę marszałka krajowego p. Chamca i posła do rady państwa ks. Pawła Sapiehę.

Wiedeń 28. marca. Dzienniki tutejsze donoszą, że obrońca ks. Stojałowskiego w ostatnim jego procesie o obrazę honoru przeciw ks. Łabajowi z Krakowa, dr. Rabenlechner, wniósł prośbę o zasekwestrowanie djet poselskich ks. Stojałowskiego na dwa tygodnie.

Wiedeń 28. marca. Hr. Karol Lanckoroński został wybrany do komitetu, który zawiązał się za inicjatywą hr. Harracha, celem utworzenia na wystawie paryskiej oddziału dla przemysłu domowego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. E. hr. Rottermund z Wołynia. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. Hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Z. dr. Korotkiewicz z Krakowa. J. br. Błażowski z Czeremchowa. A. Weissbach ze Skolego. J. Biesiadecki z Żyszcza. S. Gniewosz z Załuża. J. hr. Mycielski z Przeworska.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. H. hr. Kwilecki z Poznania. W. hr. Raciborowski z Beresteczka. P. Witosławska z Rosji. R. Grzywiński z Gorlic. A. Sabatowski z Różniatowa. S. Osiecimski, M. Kozicki z Przeworska. J. Murat, F. J. Dorion z Paryża. W. Nowacki z Krecowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. A. Noeth, Reittlingen, A. Balicki, W. Machalski z Kołomyi. A. Modlińska, M. Starczewska z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. Porucznik A. Arbutiner z Mostów wielkich. Hr. L. Olizar z Rosji. B. Twardowski z Podola. J. Gorczyńska z Krakowa. W. Kuzowski, J. Markow z Buczacza. Dr. Ziembicki z Czerniowiec. P. Długogęski z Wiednia. J. Baumgarten z Wiednia. J. Bayer z Żółkwi. J. Zaleska z Podola ros. Dr. W. Cichocki ze Skolego. Dr. W. Landesberg z Tarnopola. D. Udrycki z Mostów wielkich.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

Za duszę ś. p.

Marji Sklepińskiej

odprawioną zostanie we środę dnia 30. marca o godz. 9. rano 1898 r. jako w rocznicę śmierci

Msza święta

w kościele OO. Dominikanów.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ⅕ do ³⁰⁄₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.